№ 82. Warszawa, Sobota 15/27 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b; kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie, taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Syxta P. i Doroteusza. Wschód słońca o g. 5 m. 47.—Zach. o g. 6 m. 25. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego. Podaje do wiadomości, że stosownie do postanowienia rady administracyjnéj Królestwa z dnia 30 czerwca 1827 r. będą miały miejsce w roku bieżącym wybory urzędników (radców) do wszystkich władz towarzystwa kredytowego ziemskiego, mianowicie: w gubernji Warszawskiéj oddziału Warszawskiego w Warszawie, dnia 14 (26) kwietnia r. b. w gub. Augustowskiéj w Suwałkach, dnia 18 (30) kwietnia r. b; w gubernji Lubelskiéj oddziału Siedleckiego w Siedlcach, dnia 24 kwietnia (6 maja) r. b.; w gub. Lubelskiéj oddziału Lubelskiego w Lublinie, dnia 28 kwietnia (10 maja) r. b.; w gub. Radomskiéj oddziału Kieleckiego w Kielcach, dnia 3 (15) maja r. b.; w gub. Radomskiéj oddziału Radomskiego w Radomiu, dnia 8 (20 maja) r. b.; w gub. Warszawskiéj oddziału Kaliskiego w Kaliszu, dnia 14 (26) maja r. b.; w gub. Płockiéj w Płocku, dnia 19 (31) maja r. b.—Dyrekcja główna wzywa zatem właścicieli dóbr towarzystwu kredytowemu ziemskiemu zastawionych, ażeby w oznaczonych terminach, na zebrania do miast powyżéj wymienionych przybyć zechcieli, przyczem zawiadamia: *a)* że stosownie do artykułu 16go prawa o towarzystwie kredytowem ziemskiem z dnia 8 (20) kwietnia 1853 r. nie będą głosować na zebraniach: wdowy, rozwódki, seperatki i panny doletnie, ani opiekunowie i kuratorowie małoletnich lub bezwłasnowolnych właścicieli dóbr stowarzyszonych; *b)* właściciele dóbr stowarzyszonych, w służbie rządowéj zostający, powinni złożyć pozwolenie naczelnych władz rządowych, jakiemi są: komisje rządowe lub inne władze najwyższe, jeżeli na urzęda w towarzystwie kredytowem pragną być wybranymi; *c)* nakoniec przewodniczący na zebraniu i assessorowie, winni znajdować się w mundurach obywatelskich, zaś stowarzyszeni w mundurach, lub przyzwoitych ubraniach cywilnych.—Warszawa d. 26 lutego (10 marca) 1858 r.—Prezes, rzeczywisty radca stanu *Białoskórski.*—Pisarz, assessor kollegjalny *Brzozowski.*

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.— Podaje do powszechnéj wiadomości, iż aby wynagrodzić najlepszych ekonomów, najlepszych gospodarzy, a także sług, czeladzi i rzemieślników wiejskich, żeby im dać zachętę do pracy i przykładnego sprawowania się na czas dalszy, mają być rozdane od Towarzystwa Rolniczego w r. b. 1858 w każdym powiecie.

Jeden medal srebrny dla ekonoma odznaczającego się znajomością swego powołania, uczciwością, pilnością, trzeźwością, dobrem obchodzeniem się z podwładnemi, oraz porządném i przykładnem życiem domowém i mającemu przytem świadectwo przynajmniéj 9-cio-letniéj służby u jednego pana.

Jedna pochwała na piśmie, a do tego 50 rsr. gotowizną dla takiego gospodarza wiejskiego, który okazał najwięcéj pracowitości i pilności, dobrego ładu i porządku w uprawie roli, łąk i ogrodów, w utrzymanin inwentarza dobrego, narzędzi i zabudowań gospodarskich, a przytém był trzeźwy, zgodny i uczciwy; a także dwie pochwały na piśmie i do każdéj 15 rsr. gotowizną, dla dwóch takich pasterzy, owczarzy, karbowych, gajowych, parobków, kołodziejów, kowalów, stelmachów, albo innych rzemieślników którzy we wsiach zamieszkują najmniéj sześć lat w jednéj służbie i w jednéj wsi, którzy są przytém wierni, uczciwi, trzeźwi, pracowici i dobrze swą robotę wykonywają.

Wzywa się przeto takich ukwalifikowanych ekonomów, dobrych gospodarzy, czeladź i rzemieślników, żeby się zgłaszali najdaléj do dnia 8 maja r. b., do proboszczów w swoich parafijach, albo do dworów, które im udzielą wiadomości, dokąd po bliższe objaśnienia udać się mają.

Tak ekonomowie, jako też gospodarze, słudzy lub rzemieślnicy powinni być krajowego pochodzenia i rodu, obcy do powyższych nagród przypuszczani nie będą.

Dla wiadomości zalecających, jako też samych kandydatów do wszelkich przez towarzystwo uchwalonych nagród, zamieszcza się poniżéj lista Członków Korrespondentów Towarzystwa do przyjmowania konkursów w powiatach i okręgach wiejskich.—Prezes (podpisano) Andrzéj *Zamoyski.*—Członek Sekretarz (podpisano) Władysław *Garbiński.*

Uwaga. — Lista Członków Korrespondentów powiatowych w dniu poprzednim była ogłoszoną.

— W Neapolu wyszedł przedruk dzieła O. Justyna z Miechowa Dominikana polskiego, o litanjach loretańskich pod tytułem: *Discursus praedicabiles super Litanias Lauretanas Beatissimae Virginis Mariae in duos tomos distributi, studio et opera P. F. Justini Miechoviensis Poloni ordinis Praedicatorum. Editio Neapolitana Ferdinando II dicata. Neapoli ex typis Fibremanis 1857.* Wydanie jest bardzo piękne 8vo, w dwóch kolumnach. Uderzającem jest zjawiskiem, że cudzoziemcy ogłaszają prace naszych znamienitych religijnych autorów kiedy u nas w własnym kraju pamięć się ich nawet zatarła.

Korrespondencja z Berlina.

Dnia 18 marca 1858 r.

Bale subskrypcyjne —Teatra francuzkie. - Zuawi.— Dawison.—Miss Ella.— Fritz o Deotymie.

Pewnie dawno Berlin nie pamięta tak wesołych czasów, jak ten pierwszy kwartał bieżącego roku, a cudzoziemcy nawet rozpieszczeni gwarem i hałasem zawsze ożywionego Paryża pewnie teraz zapomnieli przeżuwanych od wieku skarg na jednostajne nudy berlińskie, a natomiast nauczyli się ulegać zupełnie po paryzku ciągłym pokusom do nadzwyczajnych a zbytkowych wydatków. Nie jeden z nich nie przestał jeszcze wzdychać za temi dukatami, które zapłacił za niewygodne krzesło w oknie trzeciego piętra przy wjeździe xiążęcéj pary, a już mu wypadło nowe wydawać na bale subskrypcyjne w operze, jeżeli los więcéj dbający o jego dobro niż on sam szczęśliwym dla jego kieszeni a nieszczęsnym dla jego humoru i strawności przypadkiem, zostawiając go w liczbie tych 1300 niefortunnych kandydatów, co dla nich ni biletów ni miejsca nie starczyło, nie oszczędził mu tego wydatku, przed którym on dobrowolnie z pewnością nie byłby się cofnął (mianowicie bogaty Anglik, lub nieoględny tylko a bynajmniéj bogaty właściciel polskiéj wioski) choćby mu przyszło kupić bilet od przekupnia za 100 złt. Ale jakżeż nie iść na bal subskrypcyjny?

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 81.)

Pojmujecież teraz czego doznał Ali-ben-Hammet, kiedy powróciwszy jednego wieczora do domu, znalazł ukochanego syna leżącego bez duszy i nurzającego się we własnéj krwi, która buchała otworem śmiertelnéj, świeżo zadanéj rany?

Sądzicie zapewne że doprowadzony do szału rozpaczy ojciec, rwał włosy, darł suknie, ryczał z boleści, przeklinając zabójcę, siebie i świat cały?

Nie — Ali-ben-Hammet zbladł tylko, wargi mu zadrżały, i milczał. Po chwili pocałował zwłoki syna w czoło i usta, wyjął jatagan błyszczący u pasa, i zanurzył go w krwi dziecięcia; poczem tą krwią pomazał sobie twarz całą, i rzekł podnosząc dłoń do góry:

— Przysięgam na Boga i jedynego jego proroka Mahometa, że ślady téj krwi niewinnéj pozostaną dopóty na broni i twarzy mojéj, dopóki niewynajdę zabójcę ukochanego dziecięcia.

I odtąd nie było słychać o Ali-ben-Hammecie; pałac jego stał pustkami, służy rozgospodarowali się w najwspanialszych komnatach, a Husein Bej nie widząc tego który umiał łagodzić gniew jego, stawał się coraz groźniejszym: kilkadziesiąt głów sterczących na długich żerdziach za Bab-el-Suika, okazywało jak wielkiem było przywiązanie władcy do swego ulubieńca.

Po trzech miesiącach nieobecności zjawił się nagle w Bardo ten, o którym już zapominać zaczynano. Burnus jego był poszarpany, nogi zakrwawione, a na twarzy pod grubą powłoką kurzu i pyłu, czerniło kilka zaschłych plam: były to ślady krwi jedynego dziecięcia.

— Potężny władco wiernych! — rzekł nowo przybyły — sługa twój przychodzi błagać cię o sprawiedliwość.

— Mów! — odrzekł Husein-Bej, — a słowa twoje staną się czynem.

— Ałłach nas widzi, Ałłach nas sądzi: morderca syna mojego jest tu obecny Sidi-Felluk!

Wszyscy spojrzeli po sobie, a Sidi-Felluk który w czasie nieobecności rywala, potrafił wkraść się na nowo w zaufanie Beja, zadrżał szukając przerażonym wzrokiem drzwi wchodowych.

Na znak władcy boabowie pochwycili oskarżonego.

— Ali-ben-Hammecie, — wyrzekł Bej uroczystym głosem — usta twoje nie skarżyły się nigdy kłamstwem i fałszem. Życie Sidi-Felluka w twojéj mocy.

Ulubieniec spuścił głowę ku ziemi, i milczał.

— Azaliż zardzewiałe w pochwie żelazo, nieodpowiada niecierpliwości słusznéj zemsty twojéj? — dodał dobrotliwie władca. — Oto mój własny jatagan...

I ująwszy broń swoją, wyciągnął rękę...

— O wielki nad wielkiemi Husein-Beju, cześć niech będzie sprawiedliwości twojéj, — zawołał Ali-ben-Hammet, — ale cóż mi przyjdzie z życia Sidi-Felluka? Cyliż przecięcie tego nikczemnego żywota starczy choć za jedną chwilę tysiąca tysięcy strasznych chwil które

Przecież ci co je znają z przeszłego roku i dawniéj nie mogą znaleźć słów na pochwałę téj olbrzymiéj wspaniałéj sali, utworzonéj z najprzepyszniejszego niezaprzeczenie, a jednego z największych teatrów na naszym planecie. Jakże powstrzymać ciekawość nasłuchawszy się czarodziejskich powieści o przecudnem udekorowaniu sali w żywe kwiaty, lustra, światło i kobierce przez dyrekcję teatru, a w martwe kwiaty, wstążki, krynoliny, atłasy, brylanty i gładkie gdzie niegdzie oblicza 3ch tysięcy zgromadzonych gości? Jakże powstrzymać ciekawość, wiedząc że wśród tych świetnych tłumów może dwa razy przesunie się w polonezie rodzina królewska z całym swym dworem w galowych strojach, a potem zasiądzie w swych łożach by widzieć i być widzianą? Któżby nie rad przypatrzył się spokojnie wygodnie młodym nowożeńcom, których ósmego lutego mniej więcéj wcale nie widziano, pomimo drogich trybun i okien, pomimo niebezpieczeństwa złamania karku z trzeciego piętra, lub przynajmniéj natężonem wyciąganiem szyi rozśrubowania sobie kości pacierzowéj? Nie pozostaje zatem, jak tylko iść na te bale, a nawet umyślnie na nie przyjechać nawet z Poznańskiego tak pełnego kłopotów i potrzeb materjalnych. Dla krótkości karnawału, a więcéj dla mnogiego zajęcia, jakiego wymagały dworskie festyny z okazji wjazdu nowożeńców, tego roku balów takich w operze było tylko dwa, liczba jakby na złość tem mniejsza, im więcéj cudzoziemców z tych samych przyczyn do Berlina napłynęło. Ztąd starania o bilety przybierały wszelkie znamiona gorączki; na pierwszy bal zgłosiło się 13, na drugi 18 tysięcy osób. Na obudwóch młoda xiężniczka swą skromną postacią ujmowała ciekawych widzów.

To się działo przed popielcem. Ale tutaj w Berlinie, chociaż istnieje jakaś tradycja o popielcu jako kamieniu grobowym zapustów, karnawałowe zabawy bynajmniéj się z tym dniem nie zamykają, owszem w najlepsze trwają więcéj niż do połowy postu i właśnie teraz wszystkie uczone i artystyczne korporacje w najlepsze urządzają swe coroczne bale.

Wszakże prócz tych bali mnóstwo jeszcze innych rozrywek zbiegło się tu obecnie, jakby naumyślnie, by zapełnić czas postu, a uprzyjemnić ostatnie drgania zimy. silącéj się w chwilach swego zgonu, żeby to mrozem to śniegiem i błotem, dać się we znaki i zniszczyć swą niezachmurzoną dotychczas opinję.

Pan Huelsen intendent królewskich teatrów, dotychczas zupełnie nieczuły na błagalne złoconego pospólstwa modły, o parę czysto paryzkich okruchów tamtejszéj scenicznéj garkuchni, nateraz gdy znowu francuzkie towarzystwo dramatyczne z uprzejmości p. Wallnera w fabryczne zaułki zwabiać miało zagorzałych czcicieli paryzkiego akcentu, uląkł się głośnych sarkań tak dostojnéj publiczności i kapłanom jéj osobliwszego nabożeństwa otworzył godniejszy przybytek w Schauspielhausie, gdzie w koncertowéj sali odbywają się co wieczór wśród grzmotów białych rękawiczek całopalenia na cześć tradycyjnéj salonowéj próżności.

Pomyślne interessa finansowe, jakiem się to przedsiębiorstwo już raz przed Bożem-Narodzeniem pomimo niestosowności lokalu w Koenigstaedtskim teatrze cieszyło, pokusiły dyrekcję przepysznego zakładu Krolla w zwierzyńcu, do sprowadzenia na swą małą scenę jeszcze jednego dania francuzkich łakoci. Wybór padł na towarzystwo dramatyczne Zuawów, które początek swój zawdzięcza kampanji krymskiéj. Składa ono się z samych mężczyzn, wszystko podobno żołnierzy z wojny wschodniéj, którzy natenczas swym samorodnym talentem starali się o rozrywki teatralne dla towarzyszów broni. Nadzwyczajność zjawiska nie mało też budzi interessu w tutejszéj publiczności, która nigdy dosyć pomawiać sama siebie nie zdoła o nadzwyczajną wszelkich nadzwyczajności ciekawość. Wszakże zdolności artystyczne tych Marsa i Talii synów, wcale nie są nadzwyczajnych rozmiarów i bynajmniéj nie olśniły wybrednych berlińczyków. Tylko mistzowskie oddawanie ról kobiecych przez jednego z tych artystów z zupełnem naśladowaniem kobiecego głosu w ciągu całéj roli, a nawet i w sopranowym śpiewie kupletów doznało najzupełniejszego uznania; tylko tańce mniéj delikatnego francuzkiego stylu wykonywane tutaj na otwartéj scenie—może z lekceważenia sobie tutejszéj publiczności, do czego Francuzi bardzo pochopni— i to z większą bezczelnością jakby na nią pozwolił sergeant de ville w paryzkiéj szomierze, słuszne wywołały oburzenie.

Gdy tak pierwsza scena stolicy łączy się z dwiema najpodrzędniejszemi, by francuzkiej zarozumiałości nowych dodawać żywiołów, a rodzinnéj próżnocie pobłażać, stojący niżéj od pierwszéj, a wyżéj od drugich teatr Friedrichwilchelmstaedlisches otwiera swe gościnne progi największemu obecnie niemieckiemu artyście dramatycznemu, Bogumiłowi Dawisonowi. Za takiego już on od lat przeszło sześciu powszechnie i bez żadnéj kwestji uznany. Otóż nowy, a tym razem daleko słuszniejszy powód do powszechnego sarkania na p. Huelsena. Bo jakże przeboleć stratę wynikającą ztąd, że Dawison występując na podrzędnéj scenie, która nie jest upoważnioną do przedstawiania tragedji—wyłączny na nią monopol posiada królewski Schauspielhaus—nie może się tutejszéj publiczności w swych największych i najznakomitszych rolach pokazać, jakimi są Mefistofeles, Hamlet, Ryszard III, Otello i inne.

Że już mówię o samych tylko rozrywkach, powinienbym uwzględnić posunięte *do chwalebnéj wysokości* upodobanie warszawian w ewolucjach konnych, tak świetnie poświadczone temi złotówkami, które Renz z Warszawy wywiózł, i powinienbym obszerne wygotować sprawozdanie o Miss Elli angielce ubóstwianéj obecnie co wieczór w tutejszym cyrku pana Wollschlaegra przez wszystkich żokei, tak stajennych jak i salonowych. Powiadają o niéj ci szanowni znawcy, że pomimo niesłychanie częstego spadywania, jest ona osobliwem zjawiskiem w sztuce jeżdżenia konno, najzręczniejszą i najnadobniejszą, jaka kiedy istniała amazonką. Więcéj wam o niéj nie powiem, bo pomimo gorliwości referenta nie uważałem za konieczny obowiązek tracić drogi czas nad przedmiotem, który mnie mocno zajmował przed dwudziestu laty, kiedy byłem uczniem piątéj klassy. Nie wątpię zresztą, że ta panna będzie miała tyle rozumu, by się po kilkadziesiąt tysięcy prędzéj czy późniéj pokwapić do Warszawy i za to galopując po dywanie wywracać młyńce wśród bujających obręczy.

Do rzadkich w perjodycznêm i nieperjodycznêm piśmiennictwie niemieckiem zjawisk liczyć należy każdą obszerniejszą wzmiankę o jakichkolwiek słowiańskich stosunkach, które z polityką powszechną lub powszechnym handlem nie mają związku, a jakiemi przedewszystkiem są dzieje i literatura. Niemcy sami bez ogródki się przyznawają, że dokładniejsze mają wyobrażenia o obyczajach i oświacie w Chinach lub Japonji, aniżeli w słowiańszczyznie. Że strata z takiéj obojętności — może właściwiéj lekceważenia—największa po ich stronie, to i oni czasem czują. Czuje to przynajmniéj p. Fritz, docent języków i literatury słowiańskiéj przy wrocławskim uniwersytecie, tłómacz kilku nowszych powieści polskich. Czytaliśmy to w tych dniach w jego artykule o Deotymie umieszczonym w tygodniczku literackim „Unterhaltungen am haeuslichen Heerd« pod tytułem »Deotyma Polens Corinna«. Więc na wstępie ubolewa najprzód nad tém, że zachód zupełnie przepomina o słowiańszczyznie, u któréjby powinien zaczerpywać nowego życia i świeżego ognia zapału, tak gasnącego na zachodzie pod przewagą materjalizmu, a tak jeszcze bujnego u słowian, że i niemcom wartoby się tam odświeżać. Daléj rzuciwszy mimochodem kilka pochwalnych ogólników na usiłowania i płody naszego nowszego piśmiennictwa, przechodzi do krótkiéj ale treściwéj biografji Deotymy a potém do dziejów i ocenienia jéj improwizacji i poezji. Ocenienie to wypada wcale korzystnie, a w ogóle w artykule tym okazuje nam autor pewną życzliwość i sprawiedliwość, uczucia wypływające zapewne z dokładniejszéj znajomości rzeczy, i równie jak to znajomość zupełnie wyjątkowe u Niemców. — Pozwolił sobie wszakże autor dwóch niedokładności na naszą szkodę, — ale widocznie nie ze złéj woli. Najpierw mówiąc o laurach jakie zbierała Deotyma i wspominając że ją stawiano obok Mickiewicza a nazywano polskim Homerem, zapomniał dodać, że to były tylko zapewne objawy zbytniéj grzeczności lub wybryki chwilowego słuchaczy zapału, i tak sprawiedliwość naszego sądu o naszych poetach w niemałą podał wątpliwość. Twierdząc daléj, że w oczekiwanym Piaście ujrzymy pierwszą naszą epopeję, niewypowiedzianą wyrządza nam krzywdę, bo jeżeli Odyseja na to miano zasługuje, to i Pan Tadeusz ma do niego prawo, a pomimo szczerego uznania dla znamienitego talentu Deotymy, sądzim, że opinja powszechna za dosta-

---

przebyłem od śmierci mego jedynaka? Władco wiernych, ja przybyłem upaść u stóp tronu twego, i błagać cię o podarowanie mi Sidi-Felluka żywego!

Bej zamyślił się przez chwilę, a potem wyrzekł poważnie:

— Wielkim jest Ałłach i niezbadane wyroki jego; co on zrobi, dobrze jest zrobionem. Ali-ben-Hammecie, Sidi-Felluk w mocy twojéj: rób z nim co ci się podoba.

Skłonił się nizko ulubieniec, i wziąwszy pod rękę zabójcę syna, udał się z nim do swego pałacu.

Sidi-Felluk ani jednem słowem nie przerwał milczenia; blady, drżący, nie wiedział co go czeka, a wzdrygał się na samą myśl przyszłości jaka się dlań gotowała.

Kiedy przybyli do pałacu, Ali-ben-Hammet posadził go na najmiększym dywanie, i postawiwszy obok niego najwierniejsze swoje sługi, którzy głowami odpowiadać mieli za jego życie, rzekł:

— Morderco dziecięcia mojego, jesteś chorym, puls twój bije gwałtownie, głowa rozpalona... za chwilę przyszlę ci tu mądrego Hekima który powróci tobie zdrowie i siłę, ażebyś mógł żyć długo, i wiele wytrzymać.

Sidi-Felluk spojrzał na niego z przerażeniem.

— O tak! życie twoje droższem mi nad wszystkie skarby które posiadam, nad wszystkie zaszczyty które się stały moim udziałem; każdą kroplą krwi płynącéj w żyłach moich, chciałbym przedłużyć dni twoje!

— Zabij! — wyjęknął Sidi-Felluk.

— A ty czemu mnie nie zabiłeś? Wtedy płaciłbyś krwią za krew, głową za głowę, życiem za życie...

I wyciągnąwszy rękę przed siebie, wyrzekł uroczystym głosem

— Morderco dziecięcia mojego — żyj!

Przybyły Hekim pomimo oporu pacienta, obłożył ciało jego wonnemi maściami, nakarmił pożywnemi essencjami z ziół życiodawczych, a po dwóch tygodniach troskliwych starań, oznajmił Ali-ben-Hammetowi że chory powrócił do zupełnego zdrowia, siły i czerstwości.

Wtedy Ali-ben-Hammet odprawił Hekima, sługi, i zamknął się sam na sam w pałacu ze swoją ofiarą.

Co się tam działo, nikt powiedzieć nie umie. Przechodnie słyszeli tylko od czasu do czasu ryk boleści straszny, okropny — ryk który nie miał w sobie nic ludzkiego...

Wiadomo powszechnie jak arabowie wytrzymali są na cierpienia fizyczne, jak bez zmrużenia oka zdołają znieść najsroższe męczarnie tortury...

Musiało się więc tam dziać coś przerażającego...

Od czasu do czasu Ali-ben-Hammet sprowadzał Hekima.

— Zabijcie! zabijcie! — wołał wtedy Sidi-Felluk tarzając się u ich stóp, i oblewając łzami rozpaczy ich nogi: — już dosyć..... już zanadto... wszakżem raz tylko zabił twego syna!

— Żyj! — odpowiadał zimno Ali-ben-Hammet — a Hekim obkładał chorego nowemi maściami. i wlewał w usta jego nowe essencje.

I wyzdrowiwszy odchodził, a ojciec zostawał znowo sam na sam z zabójcą syna.

I znowu słychać było wśród milczenia nocy owe ryki przerażające na odgłos których bledli przechodnie oddalając się szybkiemi kroki do domów swoich.

teczny uzna postęp i serdecznie narodowi i autorce powinszuje, jeżeli Piast choć w części tyle co Pan Tadeusz wymaganiom epopei odpowie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 22 Marca. (O północy). Na posiedzeniu nocnem Izby niższéj, minister spraw wewnętrznych p. Walpole potwierdził, że istotnie w Anglji, a mianowicie w Londynie, odbywają się konferencje włochów, ale rozpoczął je krajowiec, są one zatem prawne. Griffith zapowiedział, że przedstawi mocję żądającą wynagrodzenia dla anglików aresztowanych w Neapolu. Milnes chce proponować przedstawienie Izbie korrespondencji z Francją w przedmiocie paszportów. Disraeli zapowiedział, że na przyszły piątek przedstawi bil indyjski, a następnie zaproponował odroczenie parlamentu do dnia 12 kwietnia. Przystąpiono potem do rozpraw nad bilem o żydach. Propozycja ta, popierana była przez stronnictwo liberalne. Newdegate i minister Walpole oponowali, inni ministrowie milczeli. Klauzula na korzyść żydów przyjętą została większością 247 przeciw 146 głosów.

Kopenhaga 22 Marca. Odpowiedź rządu duńskiego dla sejmu niemieckiego, została na tajnéj radzie stanowczo przyjętą i dziś odesłaną tutejszemu pełnomocnikowi przy sejmie frankforckim, szambelanowi von Bülow.

Kopenhaga 23 Marca. (Z rana). Dzisiejszy *Dagbladet* mówi, że odpowiedź rządu duńskiego dla sejmu niemieckiego tak brzmi, iż sześć pierwszych paragrafów konstytucji holsztyńskiéj poddane będą pod roztrząsanie stanów holsztyńskich, a dalsze układy powierzone będą pod rozstrząsanie kommissarzom których Danja i związek niemiecki wybiorą.

ANGLJA.

Londyn 20 Marca. Wczoraj w teatrze Drury lane, odbył się pod prezydencją xięcia Cambridge meeting, na korzyść funduszu przeznaczonego na uczczenie pamięci jenerała Havelock. Między innemi obecnemi uważano margrabiego Lansdowne, margrabiego Westmeat, hr. Cardigan, lorda John Russell, p. Vernon Smith, jenerałów sir Fr. William i sir R. Stefensohn. Prezydujący skreślił rys pełnego sławy życia i zawodu wojskowego nieodżałowanego jenerała i oświadczył, że zamiarem jest narodu angielskiego wznieść jego pomnik, na który rząd z największą gotowością wyznaczył miejsce na placu Trafalgar Square. Pierwsza rezolucja oświadczająca że zasługi położone przez jenerała Havelock, wymagają ze strony wdzięcznego ludu jakiegoś odpowiedniego dowodu ocenienia i uczczenia, została przez margrabiego Lansdowne przedstawioną i jednogłośnie przyjętą. Kilka innych rezolucji proponowanych przez sir J. Grant byłego prezydenta zarządu kontroli indyjskiéj, p. Vernon Smith i lorda John Russell, przyjęto także z wielką zgodnością. Rzeczywiście meeting ten był jakoby żałobną uroczystością na cześć najwaleczniejszego z wszystkich wojowników, którzy kiedykolwiek dla honoru i wielkości Anglji walczyli. Posąg jenerała Havelock stanie na przeciw posągu jenerała sir Ch. Napier, na prawo od posągu Nelsona. Jeśliby zebrano więcéj pieniędzy niż na to potrzeba, zgromadzenie postanowiło, że zbywająca kwota użytą zostanie na cele odpowiadające znanym uczuciom nieboszczyka, (wiadomo, że jenerał Havelock odznaczał się wysoką pobożnością i sam często wymownie wykładał swoim żołnierzom prawdy ewangieliczne i przykładem swoim i radą, przeważnie wpływał na ich obyczaje.) Wielebny mr. Brock wydał przed kilku dniami bjografję jenerała Havelock, któréj 30000 exemplarzy rozeszło się.

— Wielokrotne skargi dzienników i interessowanych w têm indywiduów na jednostajność pożywienia żołnierzy w koszarach, spowodowały sławnego kucharza i restauratora Soyer, (który wiele zrobił sobie rozgłosu przez olbrzymi zakład restauracyjny na wystawie powszechnéj londyńskiéj, do urządzenia prelekcji o metodach kucharskich, i aparatach kuchennych i t. p. Pierwszą taką prelekcję odbył on wczoraj na wezwanie otrzymane od wielu najwyższych officerów armji i floty w Unitet Service Institut. Znajdowało się na niéj wielu jenerałów, którzy głośno i jednozgodnie oddawali pochwały pracom i zasługom pana Soyer w Krymie i w wielkim szpitalu w Skutari. Mówią, że rząd ma mu dać intratną posadę, żeby system kuchni żołnierskiéj gruntownie i według nakowych zasad zreformował, bo rzeczywiście pan Soyer jest artystą kuchennym i chemikiem.

(*Neue Preissische Zeitung*).

— *Morning Herald* organ nowego gabinetu, występuje w nader ożywionéj opozycji przeciw przypuszczeniu żydów do parlamentu. Według tego dziennika byłoby to uderzającem pogwałceniem zasad konstytucji; a następnie żydzi nie mogą utrzymywać że są prześladowani, dla tego, że wejście do Izby niższéj jest im wzbronione. Dzielą oni ten los z członkami duchowieństwa angielskiego i wielu innemi klassami obywateli, którzy nie mają kwalifikacji wybieralności do parlamentu.

— Wiadomości z Indji nadeszłe ostatnią poczta nie przedstawiają żadnego interessu. Proces króla Delhi ukończył się bez żadnego ważnego wypadku. Znaliśmy już poprzednio okropne sceny mordów i rzezi w Delhi, które świadkowie na nowo opowiadali. Stary król nie powiedział na swoją obronę, ale ponieważ życie zostało mu uroczyście zapewnione w chwili schwytania go, przeto wysłany zostanie na wygnanie na wyspy Andaman. Według ostatnich wiadomości sir Colin Campbell znajdował się znowu w Cawnpore, zbierając potrzebne siły i zapasy na kampanję w Oude. Przez ten czas jenerał Outram zajmuje ciągle Allumbagh w niejakiéj odległości od Lucknow i chociaż ma pod swemi rozkazami tylko 4 tysiące ludzi, powstańcy dotych czas nie moglijego stanowiska zachwiać.

— Izba lordów ostatnio wotowała bil upoważniający zaciągnienie pożyczki przez towarzystwo Wschodnio-indyjskie. Przyznając, że przytłumienie powstania zmniejszyło dochody, hr. Grey uczynił uwagę, że to powstanie uwolniło też Towarzystwo od pewnych zobowiązań pieniężnych. Prócz tego w rozprawach tych, wykazano, że bil ten w niczem nie wiąże odpowiedzialności rządu Anglji, że on nie bierze bynajmniéj na siebie obowiązku płacenia procentu od téj pożyczki, w przypadku, jeśliby dochody Indji nie wystarczyły na to. Jeśliby zresztą parlament poręczył wypłatę długów Indji, wyniknęłoby ztąd, że musiałby wykonywać kontrollę nad wydatkami Towarzystwa i regulować budżety Indji, tak samo jak angielskie. A w takim razie i dlaczegóżby nie przedstawić Izbom budżetów kolonji, które nie mają swego parlamentu tak jak Trinitad i Mauritius? Hrabia Grey widzi zupełną słuszność w pozostawieniu samym wyłącznie Indjom, odpowiedzialności za ich pożyczki.

Londyn 21 Marca. Observer mówi w przedmiocie tyle razy wspominanéj korrespondencji anglo-francuzkiéj. »Cieszylibyśmy się bardzo gdybyśmy postrzegli, że kwestja o którą chodziło między dwoma narodami, stanęła na nieco lepszéj stopie jak dotąd. Rząd lorda Palmerston chciał wprowadzić poprawkę w tem, co według zdania naszych prawników, niedostatecznem jest w naszem prawodawstwie, to jest że spiski mordercze przeciw obcym monarchom, nie mogą być dosięgnięte odpowiednią karą. Postanowienie to powzięte zostało przed nadejściem pierwszéj depeszy hrabiego Walewskiego. Projekt ten zgadzał się równie z interesem prawodawstwa angielskiego, jak i przymierza anglo-francuzkiego. Poprawka naszego prawodawstwa, projektowana przez poprzedni gabinet, byłaby bardzo pożądaną dla nas samych i nasze położenie względem Francji, niebyłoby mniéj godne, jak obecnie po wymienieniu wzajemnych objaśniających depeszy, a z drugiéj strony nie mamy żadnego powodu cieszenia się z tego rezultatu, jaki obecnie osiągnięty został, bo nie możemy pojąć, w czem mogła się podwyższyć ścisłość naszego przymierza z zakańałowym sąsiadem, przez to, że wyprosiliśmy czy wymogli od rządu cesarsko francuzkiego depeszę, która jak słusznie jeden z dzienników francuskich powiada, wszystko wyjaśnia, ale nie nie odwołuje z tego, cośmy uważali za obrażające. (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA.

Paryż 21 Marca. Ciągle mówią o kwestji przyłączenia drugiéj dywizji prefektury policji do prefektury departamentu Sekwany. Dawno już była mowa, że xiążę Napoleon ma należyć do kommissji mającéj roztrząsać właściwa granicę między atrybucjami prefektury policji i prefektury departamentu Sekwany, ale możemy zapewnić że żywo zajęty stanem zdrowia xięcia Hjeronima swego ojca, xiążę Napoleon więcéj niż kiedykolwiek trzyma się zdala od wszelkich spraw publicznych i nie chce należyć do żadnéj kommissji. Jego prace są wyłącznie naukowe i artystyczne i Jego Ces. Mość poświęca cały swój czas tym zajęciom jedynie.

Tylko ryki te stawały się coraz słabszemi, i snadź brakło już głosu w piersi ofiary.

Po trzech miesiącach ustały zupełnie, a Ali-ben-Hammet otworzywszy drzwi pałacu rzekł do sług swoich, wskazując na trupa Sidi-Felluka leżącego w środku komnaty:

— Za krótko żył!

I w tejże prawie chwili uchwycił się obiema rękami za serce, śmiertelna bladość powlekła mu lica, zachwiał się, i padł na ziemię.

Przyskoczyli słudzy — już było za późno. Sztuczne życie póty trwało, póki wiązała je ostatnia nitka miłości rodzicielskiéj — zemsta; kiedy zaś ta straszna rozkosz wyczerpnięta do ostateczności, stała się niepodobna do nasycenia, wszystkie spójnie galwanicznego wysilenia rozstroiły się nagle, i został tylko trup świadczący obecnym czem jest miłość araba dla swojego dziecięcia!

Straszna ta historja określająca wybitnemi rysy charakter araba pustyni, oddaliła nas cokolwiek od ogólnego szkicowania miejscowych mieszkańców.

Czas więc nam powrócić do zaczętego poprzedniowywodu.

Pragnąc powiedzieć cośkolwiek o charakterach kobiet arabskich, należy naprzód określić wybitną różnicę jaka oddziela arabkę pustyni od maurytanki zamieszkującéj miasta. Pierwsza z nich istota czynu, pracowita, gospodarna, dzieli z mężem swoim trudy koczującego życia i niebezpieczeństwa wojny — ona jest dłonią jedną z wybranych towarzyszek życia, którym dał miłość, udzielił zaufanie— które uważa za stworzenia jeżeli nie zupełnie równe, to przynajmniéj mało co niższe od siebie. Przeciwnie zaś w życiu miast większych, cechy koczujących arabów pustyni zatarte napływem obyczai tureckich, sprawiają że maurytanka w pojęciach swoich i położeniu towarzyskiem, staje się zupełnie podobną do licznych hurysek zapełniających haremy Stambułu. Ten sam u niéj materjalizm zwierzęcy, to samo lenistwo i ospałość, ta sama przemiana kibici przechodzącéj z wdzięcznych kształtów do niezgrabnéj otyłości po przejściu trzydziestego roku życia.

Maurytanka cały dzień boży przepędza na pięknieniu swego ciała: włosy misternie utrefione napuszcza wonnemi olejkami, paznokcie u rąk i nóg jakoteż dłonie maluje essencją zwaną henna, powstałą z roztworu liści drzewa tego nazwiska, brwi czerni tuszem chińskim, a zaś wnętrze powiek proszkiem zwanym Kol, utworzonym z palonego bursztynu i różnych kabalistycznych ingredjencji. Ostatnia ta czynność wymaga niejakiéj wprawy i zręczności — należy bowiem zamknąwszy oczy przeciągnąć parę razy narzędziem, które jest nasycone owem proszkiem pomiędzy powiekami, tak ażeby niedotknąć źrenicy. Czarny prążek powstały tym sposobem na brzegach powiek, i rzęsach powiększa oko, i nadaje spojrzeniu jakiś wyraz dziki, tygrysi, który nie jest wszakże pozbawiony pewnego wdzięku. Resztę czasu poświęca kąpielom, jedzeniu i zalotności. Kąpiele nadają jéj sposobność powtarzania kilkakrotnie ulubionych czynności toaletowych — jedzenie różnych słodyczy i łakoci zaspakaja jedno z jéj materjalnych usposobień, łakomstwo; zalotność zaś jest zarazem i doświadczeniem potęgi wdzięków i zadowoleniem miłości własnéj, i dogodzeniem niczem niepohamowanem namiętnościom, które w téj naturze ospałéj, bezmyślnéj i obojętnéj, stają się jedynem bodźcem, wyrywającym myśli ze zwykłego odrętwienia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kilka razy odstąpił xiąże od tego zupełnego usunięcia się od spraw publicznych, kiedy chodziło o niejakie złagodzenie w środkach przedsięwziętych i na skutek nowego prawa o bezpieczeństwie publiczném. Cesarz powołał do Paryża pana Wisse, prefekta Rodanu.

— Na ostatniém posiedzeniu rady municypalnéj paryskiéj, wotowanemi były podziękowania dla pana Pietri, jako wspomnienie udziału jaki ten urzędnik wziął we wszystkiem co interessowało stolicę i żalu że jego stan zdrowia zmusza go do opuszczenia posady, którą z taką korzyścią miasta Paryża piastował. Na témże posiedzeniu mówiono o wielkiém mnóstwie różnych nowych robót, które mają być przedsięwzięte w różnych stronach stolicy, a w których rząd przyjmie na siebie znaczną część kosztów.

Jenerał Lavoestine organizuje wielką uroczystość na dzień 10ty kwietnia w celu przyniesienia pomocy w interessie szpitala des Petites Soeurs des pauvres, która to instytucja zawsze protegowaną była przez gwardję narodową. Bal składkowy odbędzie się pod protekcją Cesarstwa Ichmość.

Zapewniają, że wybory paryzkie odbędą się w dniu 18tym b. m. Jenerał Perrot dawny dowódca gwardji narodowéj, przygotowuje podobno żywioły swojéj kandydatury w 3cim okręgu. Co do rządu, nie wskazuje on jeszcze swoich kandydatów i chce poczekać aż się cokolwiek wyjaśnią położenia i widoki. Być nawet może, że rząd nie wybierze kandydatów, tylko pozostawi przychylnym sobie wybieralnym indywiduom przedstawić się od siebie wyborcom. *(Ind. Belge.)*

— *Moniteur* jak wiadomo oświadczył, że *Times* w artykule przedstawiającym obecny stan rzeczy we Francji od początku do końca, nie ma słuszności. Przeciw temu występuje paryski korrespondent w *Daily News*, oświadczając że *Moniteur* wyszczególnił jedyną tylko przesadę ze strony *Timesa*, pomijając mnóstwo innych punktów, w których niepodobna byłoby mu odeprzéć zarzuty dziennika angielskiego. Co do tego punktu który *Moniteur* poszczególnie przytoczył i zbijał, nie ulega wątpliwości że *Times* wcale nie miał słuszności. Cały Paryż zaświadczyć może, że Cesarz nietylko nie jest otoczony przez policję i żołnierzy, ile razy wychodzi lub wyjeżdża z pałacu, ale przeciwnie jak dawniéj tak i teraz sam jeździ i chodzi po mieście. Co do tajnéj policji, nie można powiedziéć żeby ona dała się wyraźnie postrzegać między publicznością, boby swego celu chybiała; że istnieje to nikogo dziwić nie może, a ponieważ czuwa ona nad temi tylko którzy mogliby napaść na Cesarza, przeto nie można nie przeciw niéj zarzucić. Cesarz jeździ ciągle w tym samym faetonie, którego według twierdzeń *Timesa* nie dotknął się niby od czasu zamachu 14go stycznia. Wczoraj bez żadnéj eskorty znajdował się w lasku bulońskim i przechadzał się z Cesarzową i xięciem następcą tronu. Dziś po południu, pisze korrespondent *Kreutz Ztg.*, którą nie można oskarżać o zbytnią przychylność dla Napoleona III, byłem przypadkowo naocznym świadkiem lekkomyślności prawie, z jaką Cesarz zaniedbuje środków ostrożności, któreby prawie każdy wjego miejscu będący zachowywał. Przechodząc między 3cią i 4tą godziną przez ogród Tuileries, widziałem Cesarza samego jednego stojącego na małych wschodach, które z jego gabinetu prowadzą do prywatnego ogrodu, oddzielonego od publicznéj promenady tylko małą kratą, odległą od drzwi pałacu o dwadzieścia może kroków, a krata ta jest tak niska, że ją z łatwością od razu przeskoczyćby można. Przynajmniéj przez kwadrans Cesarz sam jeden stał w postawie myślącéj oparty o poręcz schodów z nogami na krzyż założonemi paląc sygaro. Ponieważ pogoda była piękna, wielkie mnóstwo ludzi spacerowało w ogrodzie i wielu oparłszy się o kratę, przypatrywało się Cesarzowi. Nakoniec wezwano go na audjencję, którą zapewnie miał komu udzielić, i wtedy udał się do apartamentów, ale nie zamknąwszy drzwi za sobą. Cokolwiek mogliby niechętni powiedziéć przeciw Cesarzowi, to pewna że bojaźliwość nie należy bynajmniéj do cech jego charakteru.

— Bardzo prawdopodobném jest, że konferencje wkrótce się rozpoczną, powodem przyspieszenia może być obawa, że zawichrzenia w Bośnji i Hercegowinie, mogą wywołać interwencję Austrji, Niektórzy politycy zaprzeczają Porcie prawa wmięszania się zbrojnie w te zatargi wspomnionych prowincji, dopóki nie zasięgnie należycie rady wielkich mocarstw. Ale to twierdzenie nie znajduje potwierdzenia w traktacie pokoju paryzkiego, bo w 27miu artykułach tego traktatu idzie tylko o Multany i Wołoszczyznę, gdzie zbrojne wmięszanie się bez poprzedniego porozumienia się między mocarstwami podpisanemi na traktacie, nie może miéć miejsca. Artykuł 9ty tego traktatu, upoważniłby nawet Portę do opierania się wszelkiemu mięszaniu się konferencji w tę sprawę, w końcu bowiem powiedziano: Mocarstwa zawierające traktat, uznają wysoką ważność hat-humajun. Rozumie się, że to w żadnym razie mocarstwom w mowie będącym, nie może nadawać prawa wdawania się ani ogólnie ani pojedyńczo w stosunki Jego Wysokości Sułtana z jego poddanemi, albo w wewnętrzny zarząd państwa.

Jedném słowem, z tego wszystkiego co traktat mówi, i z tego czego nie powiada, wynika niezaprzeczalnie, że Porta nikogo się nie zapytując o pozwolenie, ma prawo powstanie w Bośnji zbrojną ręką przytłumić, a ponieważ Turcja została uznaną wielkiem mocarstwem i przyjętą do familji europejskiéj państw, służy jéj prawo tak jak każdemu innemu rządowi, prosić swego sąsiada w razie potrzeby o militarną interwencję. Jeśli cel jaki sobie zakładano, nie został osiągnięty, dyplomacja sama sobie tylko może winę przypisać. Zbiera ona to co zasiała, zostawiając ludność chrześcjańską pod jarzmem xiężyca mahometańskiego; wyobrażając sobie, że firman, kawałek papieru, dostatecznym jest do uzywilizowania Turcji. *(N. P. Z.)*

NIEMCY.

Hamburg 18 Marca. Jeśli mamy wierzyć pogłosce bardzo powtarzanéj od niejakiego czasu, przedsięwzięto ważne usiłowania (ze strony dworu rzymskiego) względem utworzenia w północnych Niemczech arcybiskupstwa katolickiego, którego stolica ma być w Hamburgu. Chociaż liczba rzymskich katolików bardzo jest szczupła w tych okolicach, stolica apostolska sądzi, że wysoki dygnitarz kościoła służący za pośrednika między Rzymem i północą, mógłby zapobiedz wielu smutnym trudnościom które nieledwie codziennie objawiają się w przedmiotach kwestji sumienia, małżeństw różnowierców, chrztu i pogrzebów osób mieszkających w naszych okolicach, a których rzeczywiste wyznanie nie jest wcale wiadomém.

Od niepamiętnego czasu podobne wypadki, skargi i reklamacje w sprawach rzymsko-katolickich, odnoszone bywają do biskupa z Osnabruk w Hanowerze, którego juryzdykcja kościelna rozciąga się do Wesfalji i całéj północy aż do granic Jutlandji. *(Indépend. Belge.)*

WŁOCHY.

Wiadomości z Rzymu są pod pewnym punktem bardzo zadowalniające. Nowi kardynałowie już są mianowani. Mgr. Milesi i Mgr. Mertel zatrzymają tymczasem swoje posady, ale ich wzięcie i kredyt u Papieża znacznie się zniżyły; wymieniają nowych ministrów, pp. Pila attaché przy konsulcie państwa i Amici delegata w Bolonji. Są to dwaj przeciwnicy polityki kardynała Antonelli.

Xiąże Massimo nowy jeneralny kommissarz kolei żelaznych, znajduje najzupełniejsze powodzenie. Nieszczęśliwy Rossi mówił, że to jest jedyny człowiek który pokazał w Rzymie, że ma głowę i serce. Był on chwilowo jego kolegą w gabinecie liberalnym. Dzięki jego wpływom, interessa towarzystwa wzięły wielki popęd. Towarzystwo kolei żelaznéj z Rzymu do Frascati otrzymało w roku zeszłym przywiléj na przedłużenie jéj aż do granic Rzymskich. Ojciec Sty chce połączyć Rzym z Neapolem, przeczuwając że ruch handlowy podwoi się, skoro Neapol mający 500,000 dusz, znajdzie się w bezpośredniéj komunikacji z Rzymem. Dla prędszego wykonania tego projektu, Jego Świątobliwość wydanym reskryptem zapewnił towarzystwu czysty dochód 1,520,000 fran. od kapitału 27-miljonów potrzebnego na wykonanie tych robót. Ojciec św. chce, żeby ta linja nazwaną została *Pia latina.* Roboty pod kierunkiem francuzkiego inżenjera dróg i mostów pana Ducroz postępują tak szybko, że za sześć miesięcy pierwszy oddział dochodzący do Albano, zostanie otwarty. *(Indep. Belge).*

DONIESIENIA.

Drożdże Berlińskie

prawdziwe, dubeltowe najlepsze świąteczne (doppelteschnellgährende Weinhefe) już nadeszły do Składu *Nasion Dra F. Betzhold* przy ulicy Senatorskiéj Nr. 471 obok ressursy, i sprzedają się tak na funty jak i łuty. (Nr. 137—1).

Na mocy wyroku trybunału cywilnego gubernji Płockiéj w dniu 22 Września (4 października) 1856 roku. W sprawie z powództwa Emilii Józefy 2-ch imion *Tymińskiéj* zapadłego, odbędzie się na audjencji tegoż trybunału w drodze działów, sprzedaż;

DÓBR DĄBROWKI

lit. A morgów 1125 prętów 229, czyli desiatyn 563 zawierające, oszacowane na rsr. 19,603 kop. 45.— Część dóbr Soje lit. C morgów 16 prętów 281 czyli desiatyn 9, na rsr: 270 kop. 30 oszacowane i przyległości Krzyżewo morgów 9 prętów 15 czyli desiatyn 5, na rsr. 191 kop. 70 oszacowanych. Jaki jest gatunek ziemi, budowli i t. d. jak równie jakie są warunki licytacji, można się przekonać u pisarza trybunału lub u Ludwika Smiechowskiego patrona sprzedaż popierającego. Pierwsza publikacja warunków licytacyinych w dniu 10 (22) stycznia r. b. odbyła się, termin do drugiéj publikacji tychże warunków i zarazem do przygotowawczego osądzenia na dzień 25 lutego 9 marca r. b. godzinę 3 popołudniu wyznaczony został, termin zaś do trzeciéj publikacji i ostatecznego przysądzenia na dzień 31 marca (12 kwietnia) r. b. godzinę 5 z południa jest oznaczony. (N. 136—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Arkuszewski Teod. oby. z Krubek nr 570, *Chełmski* Stan. oby. z Woli Kamockiéj nr 570, *Dąbski* Wład. oby. z Rościszyna nr 625, *Grotowski* Władу. ob. z Załusk nr 570, *Gołembowski* Leop. ob. z Bogdanowa nr 601, *Horoch* Alfons ob. z Woli Wołowskiéj nr 570, *Jaroszyński* Jan obyw. z Staszowa nr 625, *Kobierzycki* Bolesław obyw z Kalinowy nr 634, *Kuczkowski* Alex. obyw. z Bronszyna nr 634, *Moszczeński* Walenty ob z Krzymowa nr 634, *Mierzejewski* Józef oby. z Chełma nr 556, *Niemojowski* Lud. ob. z Radoszewic nr 414, *Rożycki* Fran. ob. z Grotkowa nr 556, *Skarzyński* Hen. oby. z Sokolnik nr 476, *Kieniewicz* Zyg. oby. z Paryża nr 634, *Siewczyński* Juljusz kup. z Bremen nr 413.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogdanowicz Józef marszałek szlachty do Witebska, *Brzeziński* Konst. ob. do Bełżyc, *Chełmicki* Adolf ob. do Okalewa, *Drojecki* Sewe. oby. do Okalewa, *Jabłoński* Stan. ob. do Rawy, *Kiciński* Paweł ob. do Radzynia, *Łempicki* Karol sędzia pokoju do Planty, *Majewski* Tad. ob. do Słonima, *Okęcki* Józef ob. do Krobowa, *Skórkowski* Karol ob. do Krobowa, *Wołowicz* Eustachy marszałek szlachty do Słonima, *Hube* Teofila żona tajnego radcy i *Hube* Karol radca kollegialny do Paryża, *Kowalski* Józef fabrykant gazu do Gdańska, *Michałowski* Stan. ob. do Krakowa, *Mycielski* Felix hr. do Poznania, *Renard* Jan-Marja hr. i *Renard* Andrzéj hr. do Berlina.

—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 26 Marca 1858 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	41
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	89	70	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	84	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	111	22	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	—	98	70
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 95%.
od listów zastawnych kop. 15 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 27½

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zofja Przybylanka.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 12ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Marca 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*